Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 7. Kraków, dnia 12 lutego 1922 roku. Rok XXIII.

Parcelacyjna polityka piastowców!

Cel reformy rolnej. — Tylko piastowcy parcelują! — Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie opiekunem zakonu. — Nieprzyjemny dokument. — Nie Urszulanki tylko... Urszulanka kupiła Sierczę, czyli: „Nie kijem go, ale pałą!" — Kto kręci? — Słowa a czyny!

Zasadniczym celem reformy rolnej było **dostarczenie ziemi bezrolnej lub małorolnej ludności.** W miarę zaopatrywania tej ludności w ziemię mogli bogaci chłopi dokupywać ewentualnie dalsze kawałki gruntu. **Tylko pod tym warunkiem, że ludność włościańska bezrolna i małorolna będzie przedewszystkiem w ziemię zaopatrzona** — wielu posłów głosowało za reformą rolną w obecnem jej brzmieniu. Zdawano sobie bowiem powszech nie bardzo dobrze sprawę, iż reforma rolna, tak, jak ją forsowali piastowcy, zawiera wiele niedociągnięć szkodliwych zarówno dla samej ludności, jak i dla przekształcającej się gospodarki wielkorolnej na małorolną. — Ale uchwałą swoją Sejmu powołano reformę do życia!

Głównymi kierownikami przeprowadzania reformy rolnej są **piastowcy**, którzy tylko swoimi ludźmi obsadzili wszystkie placówki, wszystkie Urzędy Ziemskie od góry do dołu! Wszystko więc, co się dzieje niekorzystnego dla ludności bez- lub małorolnej w kierunku parcelacyi i przeprowadzania reformy rolnej —**muszą wziąć na swoje sumienie tylko i wyłącznie piastowcy.**

To też na ich sumienie musi iść sprawa zezwolenia **sprzedaży folwarku Siercza w powiecie wielickim** nie bezrolnej ludności gminy, **lecz — zakonicom!**

Sprawa ta rzuca jednak niezmiernie ciekawe światło na stosunki klasztorne, o czem poniżej piszemy:

Komitet małorolnych i bezrolnych włościan i robotników w Sierczy wniósł przed dość dawnym czasem podanie do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z zapytaniem, na jakiej podstawie Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie, na którego czele stoi gorący ludowiec dr Łącki, zezwolił na sprzedaż tego folwarku zakonnicom Urszulankom. Zarazem komitet prosił o usunięcie tego bezprawia i polecenie Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Krakowie, aby przeprowadził parcelacyę tego folwarku pomiędzy ludność Sierczy.

Nareszcie po długich namysłach i naradach Główny Urząd Ziemski w Warszawie ogłosił następujące zawiadomienie:

„Główny Urząd Ziemski. Nr 445/K. Warszawa, dnia 23 stycznia 1922. W sprawie przewłaszczenia dóbr Siercza, powiatu Wielickiego, Główny Urząd Ziemski komunikuje, że dobra te o obszarze 103 mr. od dra Kazimierza Rogoyskiego i Wandy Starzewskiej **nabyła członkini Zgromadzenia SS. Urszulanek w Krakowie, Zofia Zakrzewska, na swoją wyłączną własność** na podstawie zezwalającego na przewłaszczenie orzeczenia Okręgowej Komisyi Ziemskiej w Krakowie z dnia 17 lutego 1921 roku. Orzeczenie to jest prawomocne **i niema żadnych podstaw do unieważnienia go.**

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego Kiernik."

Zawiadomienie to jest niesłychanie cenne. Wynika z niego bowiem, iż zezwolenie na sprzedaż Sierczy zakonnicom wydał Urząd Ziemski w Krakowie z dr. Łąckim na czele!

W jakiem więc świetle przedstawia się wielki krzyk podniesiony przez ludowców w sprawie wywłaszczenia dóbr martwej ręki w Polsce? Czy nie odegrają tu znów komedyi, gdy jednym pół... gębkiem będą krzyczeć za wywłaszczeniem dóbr klasztornych, a równocześnie drugim pół... gębkiem godzić się będą na przewłaszczenie tych dóbr... poszczególnym członkom zakonów!

Albowiem wyszedł tu na jaw niesłychany szwindel klerykalny! Wszak **zakonom nie wolno mieć dóbr ziemskich i majątków.** Siostry Urszulanki, które przecież **przysięgają ubóstwo,** wykręciły się w ten sposób, iż nie one zakupiły majątek, lecz... „członkini Zgromadzenia SS. Urszulanek — panna Zofia Zakrzewska"! Naturalnie „rewolucyjny" (!!) **Urząd Ziemski w Krakowie zamknął oko na te praktyki i zezwolił nie klasztorowi czy Zgromadzeniu — ale jednej,** przysięgającej ubóstwo siostrze Zakrzewskiej **na zakupno majątku za kilka milionów!** A przecież tej zakonnicy nie wolno mieć pieniędzy — (!), a jeżeli Zgromadzenie zezwolenie swoje daje, to **czyni to z całą świadomością obejścia i swoich przepisów i do obejścia Urzędu Ziemskiego!**

W każdym razie sprawa to w opinii publicznej nie przedstawia się w należytem świetle, a już przedziwnie występują piastowcy „obrońcy" bezrolnych chłopów, którzy godzą się na tego rodzaju kompromisy z „opieką" nad bezrolnym chłopem!

Do tej sprawy jeszcze powrócimy!

Bolszewicy — uratowali burżuazyę Europy!

Zniknęła już nienawiść sąsiadów do rządu sowieckiego Rosyi. **Prasa burżuazyjna** pisze dziś o Rosyi spokojnie, **nieraz nawet życzliwie.** Coraz częściej spotyka się w prasie burżuazyjnej głosy, zapewniające, że **bolszewicy stanowią dziś jedyną ścisłą organizacyę, zdolną do rządzenia Rosyą.** A od kiedy Rosya oficyalnie zawiadomiła, że pod pewnym warunkiem gotowa jest uznać dawne długi rosyjskie, zoczęto przebąkiwać, że „właściwie" należałoby z Rosyą odnowić stosunki, przynajmniej handlowe. Pozatem nadchodzą wiadomości — co prawda, nie sprawdzone należycie — jakoby Francya, największy wróg rządu komunistycznego, wysłała swoich emisaryuszy do Rosyi, celem wybadania, czy rząd obecny nie zgodziłby się na odnowienie dawnego francuskiego układu, skierowanego przeciwko Niemcom. Ta ostatnia wiadomość jest nie do pomyślenia i nikt jej nie wierzy!

W każdym jednak razie, **dzisiejszy rząd Rosyi sowieckiej jest zupełnie inny, aniżeli był on jeszcze przed rokiem.**

Na konferencyach omawiają coraz wyraźniej, że „należałoby" w jakiś sposób wciągnąć do narad i Rosyę sowiecką. W czasie obrad paryskich padały również takie głosy, jednak ze strony przyjaciół komunistów. Dziś proponują to przedstawiciele najkonserwatywniejszych obozów burżuazyjnych. W czasie obrad paryskich Moskwa chciałaby mieć tam swych przedstawicieli dla prowadzenia propagandy. Rosya jest dużem państwem i bez niej nie można decydować o Europie. Przed dwoma laty Rosya chciała przez swój udział w naradach paryskich narzucić Europie swoje ideały. Dziś Rosya jest gotowa przy wspólnym stole układać — według wzorów burżuazyjnych — nowe ustosunkowanie sił zbrojnych. I ma do tego prawo, bo Rosya dzisiejsza jest państwem militarnem.

Ta zmiana stosunku Rosyi do całego świata jest wynikiem zrozumienia, iż **rewolucya w Rosyi nie może naraz przybrać charakteru komunistycznego, jak to marzył Lenin i jego koledzy łatwowierni i nieznający Rosyi.**

Przed trzema laty Lenin łudził się, iż Europa stoi w przededniu rewolucyi społecznej i liczył na tę rewolucyę, jak na najsilniejszego sprzymierzeńca. I uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby... **uratować burżuazyę.** Bo caly stosunek Moskwy do ruchu socyalistycznego, od pierwszego zwycięstwa komunistów, był — czem? **Rzucano z Moskwy ciężkie oskarżenia na robotników całego świata, nie starając się zrozumieć, czy są oni w możności dokonać rewolucyi. Sądził Lenin, że skoro Rosya może obalić szczątki feudalizmu, to Europa może już obalić kapitalizm.**

Drugim błędem Lenina było przypuszczenie, iż zdoła **chłopów rosyjskich,** ciemnych, niewykształconych, zupełnie nieprzygotowanych do życia politycznego — **pchnąć na drogę rewolucyi społecznej** i wprowadzić ustrój społeczny, oparty na zasadach komunistycznych. Dziś otwarcie przyznaje się do zawodu. Co więcej, jak piszą korespondenci, bardzo życzliwie odnoszący się do Lenina, wyraża przypuszczenie, że ciemny lud rosyjski, jeszcze przez długi czas będzie musiał być rządzonym — wszystko jedno przez kogo, ale rządzonym bezwzględnie, bez dopuszczenia go do udziału w rządach.

Dawny, groźny z pozorów duch rewolucyi rosyjskiej, jest dziś już tylko historycznem wspomnieniem. Wyrasta nowa Rosya, dziwny twór, **rządzony przez komunistów w duchu kapitalistycznym,** z nieznacznemi odchyleniami.

My będziemy obserwować wypadki w Rosyi, aby z przebiegu rewolucyi ciągnąć wskazania i nauki, jak postępować, jak błędów unikać. — **Tymczasem — rozbudowywać trzeba szeregi socyalistyczne. Komunistyczna taktyka zawiodła. Okazuje się coraz pełniej słuszność wskazań socyalistycznych. Musimy więc pracować nad skupieniem sił rozproszonych.**

Jak piastowcy sprawiedliwie parcelują!

Interpelacya posła Jana Durczaka i tow. do p. Prezydenta Ministrów w sprawie niesprawiedliwej parcelacyi b. arcyksięcia Karola Stefana z Żywca.

Ogólnikowa odpowiedź Pana Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 22 listopada 1921 r. Nr. 2532 pr. na wniesioną przez mnie interpelacyę w Sejmie w dn. 22 września 1921 r. Nr. 860/1 w sprawie niesprawiedliwej parcelacyi folwarku b. arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy — mija się ze stanem akt dotyczących, wobec czego nie załatwia ostatecznie sprawy, przez nas w interpelacyi poruszonej i nie zaspakaja słusznych żądań pokrzywdzonych przy parcelacyi osób, skutkiem lekceważenia przepisów ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Przedewszystkiem plan parcelacyjny folwarku Sporysz sporządzony został:

a) wbrew zapadłej uchwale na Powiatowej Komisyi Ziemskiej;

b) nie uwzględnił zupełnie właścicieli gospodarstw karłowych;

c) pominął zupełnie służbę folwarczną;

d) obdzielił ziemią gospodarzy zamożnych — z pominięciem małorolnych, bezrolnych — dla których ustawa o reformie rolnej uchwaloną została;

e) na podstawie uchwały Powiatowej Komisyi Ziemskiej, której brak przepisów z par. 26 ustawy o reformie rolnej (Dz. U. P. N. 70, poz. 461);

f) przydzielił działki krewnym i dzieciom członków Powiatowej Komisyi Ziemskiej, którzy brali udział w głosowaniu.

Ad a) i e).

Na posiedzeniu z początkiem sierpnia 1921 r. Pow. Kom. Ziemskiej w Żywcu, obradującem nad planem parcelacyi folwarku Sporysz, Pow. Kom. Ziemska w Żywcu czterema głosami przeciw trzem uchwaliła oddać na utworzenie Osady sierocej w Żywcu folwarczek Nowy Dwór z obszarem gruntu 30 morgowym. Dowodem są dotyczące akta i obecni członkowie na powyższym posiedzeniu Pow. Komisyi Ziemskiej.

Mimo zapadłej większości głosów uchwały p. Komisarz Ziemski Krzemieński wbrew wyraźnym przepisom o reformie rolnej (par. 26)) wziął udział w głosowaniu — przystąpił do mniejszości i oświadczył, że głos jego jest rozstrzygającym, skutkiem czego utworzenie Osady Sierocej upadło.

Zaprotestował przeciw takiemu pogwałceniu ustawy ze strony Komisarza Ziemskiego obecny na posiedzeniu członek Starostwa w Żywcu st. komisarz Widuch i zażądał zaprotokułowania tego protestu, a gdy temu zadość się nie stało, opuścił posiedzenie i nie podpisał protokułu.

Jakkolwiek po opuszczeniu posiedzenia obrad przez st. komisarza starostwa p. Widucha pozostało tylko 6 członków Pow. Komisyi Ziemskiej, Powiatowa Komisya Ziemska dalej nad planem parcelacyjnym obradowała i ostatecznie sprawę parcelacyi folwarku Sporysz powzięła.

Dowodem są odnośne akta i obecni na posiedzeniu członkowie Pow. Komisyi Ziemskiej.

Ad b)

Plan parcelacyjny folwarku Sporysz nie tylko nie wydzielił przepisanych ustawą 20 proc. ziemi dla gospodarstw karłowych, al wogóle pominął zupełnie właścicieli gospodarstw karłowych.

Komisarz ziemski tłomaczył się tem, że zachodzi niezgodność między stanem faktycznym a stanem katastralnym. Mimo przedstawień, że okoliczność ta nie może być najmniejszą przeszkodą, by właściciele gospodarstw karłowych zostać mieli pominięci, przeszedł nad sprawą tą do porządku dziennego.

Ad c)

Ze służby folwarcznej, której przedewszystkiem po myśli ustawy należała się ziemia, nikt tej ziemi nie otrzymał, jakkolwiek ze służby folwarcznej na samodzielne gospodarstwa starali się pp. Zontek i Szopa, który mają w dodatku szkoły rolnicze.

Natomiast przydzielono z folwarku Sporysz tzw. Grapie, obszar kilkudziesięciomorgowy człowiekowi zupełnie obcemu z powiatu tarnobrzeskiego, jakiemuś p. Kaczorowi, podobno krewnemu czy też powinowatemu któregoś (jak chodzi wersya w powiecie) z pp. urzędników okręgowemu Urzędu Ziemskiego w Krakowie. Dowodem odnośne akta i pokrzywdzone strony.

Ad d)

Przyznano samodzielne gospodarstwo p. Lisickiemu z Żywca, urzędnikowi z Tow. Rolniczego w Żywcu i sekretarzowi klubu Piastowców w pow. żywieckim, jakkolwiek żona jego w dodatku nauczycielka, posiada kilkunastomorgowe gospodarstwo gruntowe w Rychwałdzie, on zaś sam ma dostateczne utrzymanie jako urzędnik pomienionego Towarzystwa.

Przydzielono również obszar 13-morgowy niejakiemu Tomaszowi Fickowi z Świnnej, człowiekowi bardzo zamożnemu, gdyż posiadającemu wraz z swą żoną kilkunastomorgowe gospodarstwo i kilkumorgowy las w gminie Świnnej. Również nie liczono się z celem, dla którego reforma rolna została uchwalona, bo wydzielono z folwarku Sporysz większy obszar na fabrykę dachówek N. Kubicy ze Sporysza. Tak samo przydzielono Wojciechowi Mrowcowi z Rychwałda, który ma grunt swój w Rychwałdzie, z folwarku Sporysz 10 morgów.

Ad f)

Na posiedzeniu Pow. Kom. Ziemskiej w Żywcu z początkiem sierpnia 1921 r., obradującem nad parcelacyą folwarku Sporysz, przyznano samodzielne gospodarstwo Wojciechowi Mrowcowi z Rychwałdu, krewnemu członka Pow. Kom. Ziemskiej Józefa Barcika, tudzież N. Kani z Łodygowic, synowi przemysłowca i bardzo zamożnego człowieka Józefa Kani, również członka Pow. Kom. Ziemskiej z Łodygowic.

Tak pp. Józef Barcik i Józef Kania z Łodygowic brali udział w tym posiedzeniu, jakkolwiek nie miał on wymaganego ustawą kompletu i decydowali o swych krewnych, względnie dzieciach.

Co do Towarzystwa Ochrony dzieci i młodzieży w Żywcu, opartego na statucie, zatwierdzonym przez Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dn. 28 kwietnia 1918 r. L. XIII a. 636035/905, odpowiedź Pana Prezesa nie wytrzymuje żadnej krytyki, jako sprzeczna z aktami parcelacyjnymi.

Jak to już raz podniesionem było w interpelacyi poprzedniej na posiedzeniu inauguracyjnem Pow. Kom. Ziemskiej w Żywcu w dniu 30 listopada 1920 r., na którem był obecny dr Łącki, prezes O. U. Z. w Krakowie, członkowie Pow. Kom. Ziemskiej na wniosek p. prezesa Tow. Ochrony Młodzieży w Żywcu, znając działalność tego Towarzystwa i jego cel, jednogłośnie postanowili założenie Osady Sierocej w Żywcu z parcelować się mającego folwarku arcyksiążęcego w Sporyszu.

Wniosek odnośny został w protokule z dnia 30 listopada 1920 r. przez komisarza ziemskiego p. dr Szymusika zanotowany, a dlaczego dr Szymusik w odnośnym protokule nie stwierdził zapadłej jednomyślnie uchwały, to już jest rzecz jego i on za to odpowiadać powinien. Kiedy na posiedzeniu Pow. Kom. Ziemskiej z końcem lipca 1921 r. przy rozpatrywaniu planu parlecacyjnego folwarku Sporysz, zainterpelował p. komisarza ziemskiego Krzemieńskiego jeden z członków Pow. Komisyi Ziemskiej dlaczego nie wydzielono działki na osadę sierocą, otrzymał odpowiedź, że Tow. Ochrony dzieci i młodzieży w Żywcu nie wniosło podania o przydział, obecni na tem posiedzeniu członkowie Pow Kom. Ziemskiej stwierdzili wszyscy, że uchwała w dniu 30 listopada 1920 r. o utworzeniu osady sierocej rzeczywiście zapadła, wobec czego postanowiono uwzględnić zgłoszenie z 30 listopada 1920 r. i tylko dla formy polecono prezesowi T. O. D. i M. w Żywcu wniesienie dodatkowego podania o przydział ziemi na osadę sierocą, co też w dniu 1 sierpnia 1921 się stało.

Jak z powyższego okazuje się, T. O. D. i M. w Żywcu wymogom ustawy o reformie rolnej w zupełności zadość uczyniło, a mimo tego oraz mimo tego, że Pow. Kom. Ziemska większością 4 głosów na posiedzeniu z początkiem sierpnia 1921 założenie osady sierocej na t. zw. Nowym Dworze, folwarku Sporysz uchwaliła (gdyż przyłączenie się głosem swych komisarza p. Krzemieńskiego do mniejszości w ilości trzech członków na powyższym posiedzeniu nie może być brane w rachubę, jako sprzeczne z ustawą (Urząd Ziemski w Krakowie t. zw. Nowy Dwór z parcelującego się folwarku przeznaczył dla p. Lisickiego.

Dziwnym zdaje się podpisanym podniesiony przez Pana Prezesa w G. U. Z. fakt, jakoby o „istnieniu i celowości Towarzystwa Ochrony dzieci i młodzieży w Żywcu mało kto wiedział“.

Działalność wymienionego Towarzystwa od 3 lat była wszystkim w powiecie znaną, Towarzystwo to między innemi co roku zajmowało się tworzeniem kolonii letnich dla biednej młodzieży, oraz roztaczało opiekę nad sierotami wojennemi, dziećmi opuszczonemi, zaniedbanemi cieleśnie i umysłowo.

Mimo to i wbrew wyraźnym tendencyom uchwały o reformie rolnej pominięto Towarzystwo Ochrony dzieci i młodzieży przy parcelacyi folwarku arcyksiążęcego w Żywcu.

Ponieważ, jak wyżej podajemy, przy parcelacyi i opracowywaniu planu parcelacyjnego miały miejsce nadużycia i nieformalności, zwracamy się do Pana Prezydenta Ministrów z zapytaniem, czy gotów jest nakazać przeprowadzenie rewizyi wymienionej parcelacyi, oraz unieważnienie jej, jako sprzecznej z ustawą?

Obrady Sejmu

Na sali obrad znajdowało się zaledwie kilkudziesięciu posłów podczas trzeciego czytania ustawy antialkoholowej. Jeszcze p. Wróblewski usiłował bronić swych poprawek o przedłużeniu koncesyi szynkarskich i udzieleniu prawa wyszynku bufetom kolejowym. Nie miał jednak powodzenia. Wszystkie poprawki odrzucono, ustawę przyjęto nareszcie w trzeciem czytaniu.

Idzie teraz tylko o jej wykonanie, której nasz świat szynkarzy i restauratorów będzie przeszkadzał wszelkiemi legalnemi a zwłaszcza nielegalnymi środkami. Spodziewamy się stanowczości ze strony władz administracyjnych, które będą miały wdzięczne pole do wykazania swej gorliwości, w tym wypadku nieszkodliwej i godnej pochwały.

Tak chlubnie rozpoczęte posiedzenie zakończyło się dyskusyą w sprawie niezmiernie doniosłej wagi dla naszego życia społecznego i kulturalnego. Po dwóch latach obrad komisyjnych przystąpiono wreszcie do obrad nad sprawą szkolnictwa powszechnego. Przemawiali przedstawiciele różnych stronnictw, którzy bez wyjątku gorąco popierali projekty ustaw o budowie, zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Debatę odroczono do następnego posiedzenia, na którem zabierze głos przedstawiciel Z. P. P. S.

Hulajcie!

Jaśnie wielmożnym panom na karnawał.

Hej, dalej w tany, użyjmy świata!
Tysiącem blasków kinkiety płoną,
Młodzież na ustach z nutą szaloną
Baletnic łona dłońmi oplata.

Hulajcie państwo, a gdy nie stanie
Tchu w wązkich piersiach, w gardle ochłody,
Po tańcach sute nastąpią gody,
Zgasicie pożar w mroźnym szampanie.

O tak. hulajcie Wszak świat otwarty
Nęci was blaskiem żądz i rozkoszy,
Wszak wam zabawy nędza nie spłoszy,
Łez nie wyciśnie łachman obdarty.

Co wam łzy sierot płacz głodnych dzieci,
Jęk konających, matek przekleństwa —
Poniżonego jęk społeczeństwa
Przez gwar i śmiechy was nie doleci.

Wam w uszach nuta muzyki dzwoni,
A tam w fabrykach potężnym młotem
Ludzie w kowadła biją z łoskotem,
Aż pęka sztaba od czarnej dłoni.

A wszystko dla was; każdy stuk młota,
Wszystkie męczarnie pracy i trudu,
Każda krwi kropla biednego ludu
Spływa wam w worki w postaci złota.

Nad miastem czarna, groźna, zimowa
Noc rozwiesiła całuny w chmurach,
Tylko na waszych pałaców murach
Baltazarowe błyskają słowa.

A więc hulajcie! W słodkiej lubieży
Wychylcie do dna wiwatów czaszę,
Póki noc ciemna, „dziś“ jeszcze wasze,
„Jutro“ do innych należy!

Sprawa aresztowania funkcyonaryuszów Zw. Zaw. Robotników Rolnych

Interpelacya posła **Jana Kozyrskiego** ze Z. P. P. S. w sprawie aresztowań funkcyonaryuszów Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej w Nadbrzeziu.

Przed kilku dniami aresztowano w Nadbrzeziu następnie osadzono w więzieniu w Tarnobrzegu dwóch funkcyonaryuszów Zw. Zaw. Rob. Roln. Wilka i Pawlikowskiego przyczem skonfiskowano pierwszemu 3 700 Mkp., stanowiących fundusz organizacy ny Związku.

Związek działa wszak na zasadzie ustaw obowiązujących, a powoływanie się na ustawy austryackie, wygląda conajmniej śmiesznie wobec wolności, zagwarantowanych Konstytucyą i wobec istnienia dekretu o pracowniczych związkach zawodowych, który jedynie przez formalistykę jest przez władze administracyjne b. zaboru austryackiego ignorowany.

Z tych względów podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych czy gotów jest nakazać natychmiastowe uwolnienie Wilka i Pawlikowskiego z więzienia w Tarnobrzegu oraz zwrot pieniędzy, jako stanowiących własność legalnie działającego związku?

Przegląd prasy

Chrześcijańsko - Narodowo - Demokratyczne kłamstwa. — Bezsilna wściekłość. — Katarzyna Odwaga o tańcach i muzyce. — Nowy miesięcznik. — Pismo dla młodzieży wiejskiej.

„Wieniec-Pszczółka“, pismo polskiej chrześcijańskiej i narodowej demokracyi w numerze z dnia 5 lutego b. r. wykłada swoim chrześcijańsko-narodowo-demokratycznym czytelnikom w artykule p. t. „Jak ludowcy oskradali Skarb polski!“ — że „...p. Witos i jego kompanie piastowe nie mają czystych rąk i że swego stanowiska nadużywali na szkodę państwa i na hańbę dla siebie“, wreszcie w artykule p. t. „Ziemia po Niemcach“, że „...przyjdzie czas“, w którym się porachują za partyjność w urzędowaniu z prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego posłem Kiernikiem, wreszcie znowu w artykule p. t. „Piastowska prawda“, że „...gdy w jakiejś uczciwej rodzinie znajdzie się syn marnotrawny i splami dobre imię i cześć tej rodziny, to zostanie za to skazany lub też wykluczony z tej rodziny, która otwarcie do tego się przyzna, że znalazł się w jej gronie niegodny członek, którego za popełnione przestępstwa musiała się wyrzec“, i że „..Tak samo dzieje się **w uczciwych (czytaj zatem nie narodowo-demokratycznych) partyach,** pracujących dla dobra ludu.“

Bardzo ładnie!

Poseł Witos ani nam brat, ani nam swat. Prezes gł. Urzędu Ziemskiego poseł Kiernik, ani nas ziębi, ani nas grzeje. Skoro robili świństwa i świństewka, skoro władzy swojej nadużyli, czy też nadużywają, nikt bardziej od nas i naszych socyalistycznych posłów temu nie zapobiegał i zapobiegał temu nie będzie, nikt pierwej ich nie napiętnuje i nie skarci, nikt pierwej nie przyklaśnie wymierzeniu sprawiedliwości. O tem lud pracujący i ogół robotniczy wie i **dlatego swoim posłom ufa.** Dlatego też nie możemy puścić płazem **oszczerstw wierutnych i typowo chrześcijańsko-narodowo-demokratycznych kłamstw,** szkalujących honor i uczciwość i **dobrą u ludu sławę tow. posłów Daszyńskiego i Klemensiewicza, których-to właśnie stara się Wieniec-Pszczółka** w artykule p. t. „Po co jeździł towarzysz Daszyński do Trzebini“, **najniegodniej oczernić.**

Owe z palca wyssane kręctactwa zaczynają się od słów: „Dnia 15 stycznia b. r. przyjechał p. Daszyński do Trzebini na wiec, na którym zachwalał swoją kandydaturę na posła (?!) do senatu“ (!?).

Otóż zdanie to samo za siebie mówi, nie trzeba nam niczego prostować — wystarczy spokojnie i statecznie powiedzieć **kłamstwo!** Kłamstwo od pierwszego do ostatniego słowa i to do tego takie chrześcijańsko - narodowo - demokratyczne **głupie kłamstwa,** bo nawet najmniej uświadomiony towarzysz wie „...jak myśl uchwalenia senatu, jako najwyższego ciała kontrolnego (?) była **zwalczana** przez tow. Daszyńskiego, a generalny strejk na jego komendę (?!?) zorganizowany, miał być demonstracyą **przeciw uchwaleniu senatu** przez Sejm.“

Umyślnie przytoczyliśmy **dosłownie owe dwa zdania** umieszczone w Wieńcu-Pszczółce parę wierszy niżej od **śmiesznego oskarżenia,** aby wykazać **głupotę i bezsens** chrz.-nar.-dem. wymysłu.

Nad dalszym okrzykiem „Uświadomiony robotnik zna takich farbowanych lisów jak Daszyński, Klemensiewicz i t. d.“ możemy przejść do porządku, gdyż objawia się w nim tylko **bezsilna wściekłość dyskredytującej się na każdym kroku, wyśmiewanej i czującej swoją klęskę nar. demokracyi.**

Wiemy, że takie gołosłowne i bezsensowne zarzuty nie zachwieją **głębokiego i zasłużonego zaufania** robotnika do swoich przywódców, nie mamy się więc czem martwić.

W **„Ludzie Katolickim“** w numerze z dnia 5 lutego b. r. pisze „parafianka Katarzyna Odwaga“ o „bolączce“ parafii Łososina Górna, o „bolączce“ widać nie byle jakiej, bo „ubolewa“ przecież nad nią sam ks. kanonik. Ku naszemu przerażeniu dowiadujemy się, że „bolączką“ tą są — tańce i muzyki urządzane po domach pobożnych parafian **„naszej parafii na hańbę a — piekłu na uciechę“,** gdyż tańce owe i muzyki są powodem, że „ wiele dziewcząt straciło — swe dobre imię i honor!“

Możeby temu dało się zapobiec, gdyby tak n. p. ks. kanonik zamiast „ubolewać“ nad — dziewczętami, które tracą czego tracić nie powinny, wybrał się z najcnotliwszą zdaje się i najodważniejszą parafianką Katarzyną Odwagą, na taką właśnie wiejską zabawę, gdyż przecież zbawa na wsi czy w mieście **(nawet z muzyką, kochany ks. kanoniku i cnotliwa Katarzyno Odwago) niczem zdrożnem nie jest i niekoniecznie zresztą (sam znałem takie wypadki) muszą na niej dziewczęta coś „tracić“.**

Ponadto nadesłano do Red. Nr. 1 miesięcznika **„Książka“,** poświęconego krytyce i bibliografii, wydawanego przez zakład bibliograficzny w Warszawie. (Adres red. „Książki“ Warszawa, Aleja Róż 14) Miesięcznik ten wydany niezmiernie **starannie** spełni zapewne w zupełności swoje zadanie, czego mu też serdecznie życzymy, zwracając się do naszych czytelników **o poparcie i serdeczne przyjęcie tego pożytecznego pisma.**

„Siew“, dawniej „Nasza Drużyna“, tygodn. wychowawczy, społeczny, oświatowy i literacki — organ związków młodzieży wiejskiej, przynosi w numurze z dnia 5 lutego b. r. parę zajmujących artykułów o **pracy oświatowej, o związkach młodzieży** i t. p., wreszcie piękną **krytykę książki Struga p. t. „Ojcowie nasi“, pozatem szereg wiadomości z ruchu związków młodzieży wiejskiej, przez którą też młodzież pismo to popartem gorliwie być winno.** **K. F. Enpee.**

TADEUSZ BORZĘCKI.

POLSKIE MORZE

Inżynier T. Borzęcki, b. oficer marynarki handlowej przez lat 15, pozostający w służbie francuskiej i hiszpańskiej, stary jak się to nazywa **lew morski,** który od wczesnej młodości począwszy, spędził spory kawał czasu w ciężkiej i odpowiedzialnej służbie marynarskiej **na pełnem morzu,** w ten sposób streszcza pierwsze swoje wrażenia jakich doznał znalazłszy się ubiegłych wakacyj nad **polskim morzem.**

Podajemy poniżej jego piękny artykuł, chcąc zainteresować polskie społeczeństwo, a **przedewszystkiem polskiego robotnika** sprawami **polskiego morza,** o którem się niestety tak niewiele słyszy.

Mamy już przecież swoje własne wybrzeże morskie, mamy już polską marynarkę, organiznijemy morski handel, trzeba by oczy polskiego robotnika zwróciły się i w tamtą stronę i by już w najbliższym czasie powstały zastępy polskich **rzemieślników, robotników i inżynierów,** poświęconych służbie okrętowej, w której do tej pory zajmowali pierwsze miejsce cudzoziemcy i z której też spore ciągnęli zyski. **K. F. Enpee.**

I.

Ogromny amerykański statek ciężarowy najnowszego systemu wjeżdżał powoli do portu. — Właśnie przed chwilą zjechaliśmy z właściwego morza do szerokiej, potężnej gardzieli kanału, w którą przy samym ujściu zamieniono Wisłę, aby umożliwić wjazd do portu olbrzymim statkim śród-atlantyckim. Co chwila mijały nas małe okręty rybackie, wycieczkowe jachty pasażerskie, luksusowe łodzie motorowe, bądź to ciężkie, piaskie tratwy towarowe, rozpłaszczone na wodzie niczem ogromne zdechłe ryby. Po obu stronach kanału piętrzyły się wspaniałe, wygodne, murowane spichlerze, chluba gdańskiego portu.

Syreny okrętowe poczęły przeraźliwie piszczeć donosząc o naszem przybyciu. Statek zwolnił tempo i przesuwał się leniwie i majestatycznie obok stojących przy brzegach okrętów i łodzi.

— Jeszcze w Baltimore [1]), w Ameryce, słyszałem od przybyłych z Europy marynarzy i wiedziałem z informacyj dziennikarskich, że podobno w Gdańsku stoją już nasze polskie statki wojenne i handlowe i że w Tczewie mamy własną szkołę marynarki, przyznam się jednak, że pomimo tego nie mogłem temu jakoś wierzyć.

Tyle przecież lat natłukłem się po oceanach, do tylu portów i przystani na obu półkulach świata zajrzałem w tułaczem mojem życiu, przez piętnaście lat z rzędu szukałem pośród bander [2]) świata polskiej bandery nadarmo, że w głowie mi się nie mogło poprostu pomieścić, by chwila ta wyczekiwana nadejść miała wreszcie!

Miałożby marzenie mojej młodości spełnić się po tylu latach — po tylu zawodach? Miałożby to nastąpić właśnie dzisiaj?

Tak głęboko zatopiłem się w moich rozmyślaniach, że nie zauważyłem nawet, jak koło mnie stanął stary, sześćdziesięcioletni palacz okrętowy, Dyzma, również Polak, od czterdziestu lat w morskiej służbie amerykańskiej. Po chwili milczenia zagadnąłem go jakoś nieswojo:

— Cóż Dyzma — to tak, jakbyśmy już byli w Polsce!

Ale stary marynarz zdawał się nie słyszeć moich słów. Stał zapatrzony gdzieś w dal przed siebie, pomiędzy dziesiątki stłoczonych okrętów. Nagle uchwycił mnie kurczowo za rękę. Po starej steranej twarzy wilka morskiego przeleciał jakiś błyskawiczny skurcz, potem odtrącając mnie na bok, skoczył z wyciągniętemi przed siebie ramionami do baryery, otaczającej pokład; wychylił się połową postaci na zewnątrz, na moment przysłonił ręką oczy i przypadł z powrotem ku mnie.

— Lwów, panie kapitanie — Lwów jest w porcie!!

Dalsze słowa uwięzgły mu ze wzruszenia w gardle, patrzał więc tylko na wyłaniający się w dali statek szeroko otwartemi oczyma i ściskał mnie coraz gwałtowniej za rękę.

Teraz już i ja zobaczyłem zwolna z pośród statków wysuwający się okręt z czerwono-białą banderą i napisami „Lwów“.

Wysoko na pokładzie mijającego nas statku stała grupka marynarzy, patrzących w naszą stronę, więc Dyzma, wyciągając znowu ręce ku nim, począł pół szlochając, pół jęcząc wołać:

— Lwów — nej Lwów — wy Polacy? — Polacy? — Polacy?

Przez chwilę widać było szaloną trwogę w oczach Dyzmy. Widocznie i on — nie dowierzał. Błagał więc teraz o pewność. Równocześnie wychylił się ku nam jakiś młody marynarz ze „Lwowa“ i krzyknął wesoło:

— Ta co, stary — ta co — toż pewnie, że Polacy!

Dyzma szlochał już teraz jak dziecko, więc kiwał tylko ku nim ręką i powtarzał wkółko swoje: „to ja dożył — to ja dożył“, a potem już uspokojony dodał z przekonaniem:

— Toż pewnie, że oni Polacy.

Teraz mijaliśmy znowu okręty obce, szwedzkie, holenderskie, angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie, amerykański, dużo ich było i to najrozmaitszych, to i wyliczyć i spamiętać trudno.

A chociaż i wspanialsze były i świetniejsze pewnie, niż nasz „Lwów“, nam już było radośnie na sercach, bo cóż stąd, że Szwecya ma więcej okrętów, niż my, cóż stąd, że angielskie są nowszej konstrukcyi, cóż stąd — kiedy już i my dzisiaj mamy swój , najukochańszy statek „Lwów“ i swoich na nim marynarzy, a jutro pewnie już będziemy mieli całą swoją polską flotę.

— Jakże myślicie, Dyzma — popłyniemy my jeszcze kiedy na polskim okręcie?

— Ja to już chyba za stary, panie kapitanie, ale synów mam smukłych, jak maszty — to przynajmniej oni.

I choć za nami daleko już pośród obcych statków, holowników, motorówek, szalup i kanonierek zniknął nasz polski najpiękniejszy statek „Lwów“ i chociaż pozostała już za nim tylko długa i jasna smuga świetlista na wodzie, obaj mieliśmy go wciąż przed sobą blisko, w serdecznie weń zapatrzonych oczach.

[1]) **Baltimore**, miasto portowe, leżące na wschodniem wybrzeżu Ameryki północnej w najbliższem sąsiedztwie Washingtonu, Filadelfii i Nowego Yorku.

[2]) **Bandera** = flaga okrętowa. (Przyp. Red.).

Z Wieliczki

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zaszedł tutaj dnia 3 stycznia 1922 r. na szybie „Kościuszki, któremu uległ robotnik niejaki Franciszek Froj II. Przy sypaniu na taczki namielonej soli, nagle zesunęła się sól powaliwszy nieszczęśliwego na taczki, przez co doznał złamania lewej nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dra Baranieckiego, odwieziono rannego do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Niemaż to jak górnikowi, bo najczęściej ulegnie wypadkowi.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ odbędą się wkrótce w Wieliczce. W następnym nrze omówimy obszernie tę sprawę. Klerykalne babki i kilku dekowników rozpoczęło już „robotę“ mającą nagonić obałamucone owieczi do klerykalnego saka!

Z KRAJU

MYŚLACHOWICE. Uświadomienie robotników tutejszej gminy postępuje coraz bardziej naprzód. Nietylko starsi, ale i młodzież myśli o lepszej przyszłości. Poza organizacyą zawodową i polityczną, założono u nas Stowarzyszenie młodzieży robotniczej „Siła“, do której zapisało się około 60 członków. Zainteresowanie młodzieży sprawami stowarzyszenia „Siła“ jest wielkie, o czem świadczy fakt, że wprost wyprzedzają się, ażeby wziąść udział w jakichś czynnościach w tymże stowarzyszeniu.

Dotychczas nie mieliśmy żadnej instytucyi, któraby kształciła naszą młodzież, z wyjątkiem Zw. górniczego, który miał i tak wiele pracy z sprawami ekonomicznemi. Obecnie znów Stow. „Siła“ będzie się zajmowało kształceniem naszej młodzieży przy pomocy przedstawień, chórów, odczytów i t. d. Dlatego też naszym obowiązkiem jest przychodzić temu Stow. z wydatną pomocą tak moralną jak i materyalną.

Sama nazwa Stow. mł. rob. „Siła“ powinna utkwić w sercach naszych bez względu na przekonania polityczne, gdyż od wykształcenia młodzieży zależną jest lepsza przyszłość naszych pokoleń. Liczymy na to, że nietylko obywatele, ale i Rada gminna będzie się starać o rozwój tegoż Stowarzyszenia.

Za zarząd Stow. „Siła“
Stanisław Nowakowski.

Przegląd polityczny i społeczny

SEJM WILEŃSKI. Przy wyborach do Sejmu wileńskiego stronnictwa narodowe, osiągnęły mniejszość. Jest bardzo korzystne zdarzenie dla ustosunkowania się wzajemnego Wilna do Polski, gdyż zapewnia nas, iż żaden szowinizm i nacyonalizm nie będzie niweczył stosunku obu tych ziem. Pierwszą deklaracyą nowoutworzonego Sejmu jest zgodne oświadczenie wszystkich stronnictw, iż roszczenie Litwy kowieńskiej do ziemi wileńskiej jest bezpodstawne i sprzeczne z wolą ludności i prawami narodów do stanowienia o sobie. **(—s)**

STREJK KOLEJOWY W NIEMCZECH. W całych Niemczech wybuchł strejk kolejowy. — Strejk ten prócz postulatów ekonomicznych, gdyż domaga się zwyżki płacy kolejarzy, nosi również znamiona polityczne. — Akcya bowiem kolejarzy znalazła poparcie komunistów, przez których jest właściwie prowadzoną, a popierane przez partyę „Niezależnych“ i „Większościowców“. Rozstrzygnięcia strejku należy oczekiwać w najbliższych dniach. Gdyż państwo niemieckie w poważnej ilości miast, jest zależne przedewszystkiem od normalnego funkcyonowania środków komunikacyjnych, by mogło wyżywić swą ludność. Z tego powodu państwo to nie jest w stanie przeciwstawić się zwycięsko strejkowi kolejarzy i możemy z całą pewnością przewidzieć przyjęcie przez państwo postulatów kolejarzy. **(—s)**

BEZROBOCIE WŚRÓD ROBOTNIKÓW ROLNYCH W KRÓLESTWIE spowodowane zostało niesłychaną ni sumiennością Zarządu Związku Ziemian. Obszarnicy bowiem — pomimo wyraźnego brzmienia umowy, zabraniającego wyrzucania służby rolnej — wydalili w dniu 1 stycz. 1922 r. — aż 13.645 rodzin!

Są to wszystko członkowie Związku Robotników Rolnych, a więc ta nagonka jest wyraźnym łokautem, aby skłonić Związek do ustępstw.

Wedle sprawozdania tow. Kwapińskiego nagonka ta przedstawia się w cyfrach w sposób następujący:

Ogółem liczba wydalonych członków Związku naszego wynosi:

Na terenie 84 powiatów byłej Kongresówki **12.495 rodzin.**

W 10 powiatach byłego zaboru pruskiego **2.100 rodzin.**

Czyli razem wydalonych 14.595 rodzin.

Znalazło pracę do dnia 23 bm. 950 rodzin. **Pozostało zatem bez pracy 13.645 rodzin!!**

A jeżeli zważymy, że rodzina ordynaryusza liczy średnio 5 dusz, to zobaczymy, **iż 68.225 osób na wsi pozbawionych jest dachu nad głową.** Albowiem robotnicy rolni z chwilą utraty pracy, tracą również i dach nad głową.

Nietylko więc obszarnicy nie dotrzymali uroczystego zobowiązania, ale wprost zabawili się w dziką orgię wydalania. I wydala się właśnie członków Związku klasowego — z jawnym celem popierania zaprzedanej obszarnikom organizacyi chadeckiej. Jednakże gra obszarników na „robienie“ związku chadeckiego zawiodła sromotnie!

Ciekawą jest jednak rzeczą dlaczego **milczy Rząd** i nie skłania wcale obszarników do uszanowania podpisanej przez nich umowy! A gdy się robotnicy bronią, zwie się ich bolszewikami i krwawo prześladuje!

Przegląd gospodarczy

DANINA ROLNIKÓW. Minister Michalski obciążył całą ludność daniną, chcąc w t. sp. polepszyć skarb państwa. Środek to wielce nieodpowiedni z dwojakich powodów: 1) Danina ta jest w nieproporcyonalny sposób rozłożona, gdyż zbyt dużo ofiar wymaga od jednej warstwy ludności (jaskrawy przykład tego znajdziemy w daninie rolników), a zbyt mało od innej lepiej uposażonej warstwy, j. np. spekulantów, fabrykantów itp. 2) Danina jest tylko jednorazowem wsparciem, a skarb potrzebuje stałych dochodów, by móc się przyczynić do stabilizacyi pieniądza i by zdołać zapełnić te luki, które powstały w finansach czy to wskutek umiejętnej gospodarki Grabskich i innych mu podobnych „kierowników“, czyto wskutek długoletniej wojny.

Podajemy niżej streszczenie ustawy o daninie:

Daninę rolników płacą płatnicy podatku gruntowego w Małopolsce według podatku gruntowego, obliczonego za rok 1920. Mianowicie wielokrotność tego podatku 225 razy wzięta, stanowi daninę normalną. Przy większych gruntach postępuje wielokrotność tego podatku do 280, a ponadto jest opust od normalnego mnożnika 225, który postępuje aż do 75 procent rzeczonego mnożnika. Według motywów, przy 2 ha, a według ustawy, opust 75-procentowy ma miejsce, jeżeli podatek rzeczony wynosi do 44 marek, a opust 10-procentowy, jeżeli podatek wynosi nie więcej, jak 346 marek.

Oprócz tego są ulgi specyalne. Mianowicie według art. 36 dla powiatów, dotkniętych zniszczeniami wojennemi, są przewidziane ogólne ulgi. N. p. w Małopolsce powiat gorlicki płaci według mnożnika 220, zamiast 225, tarnowski 218, powiaty wschodnie mają większe zniżki, n. p. powiat zborowski według mnożnika 145, zamiast 225 i t. d. Ponadto ustawa przewiduje jeszcze pewne ulgi indywidualne dla rolników, dotkniętych wskutek inwazyi, albo nieszczęść, przyczem ustawa wyznacza maximum, do którego mogą ulgi dojść w całym powiecie, n. p. 3 procent podatku z całego powiatu i t. p. Pewne pierwszeństwo w tym względzie mają osoby, które otrzymały grunta przy parcelacyi rządowej, odpowiednio zakwalifikowane do ulg przez urzędy ziemskie.

Dla umożliwienia płacenia daniny gruntowej, ustawa zezwala właścicielom obszaru wyżej 15 ha na sprzedaż częściową gruntów bez względu na istniejące ustawy lub umowne zakazy pozbywania i bez względu na istniejące przepisy prawne o obrocie ziemią. Grunta mogą być sprzedane tylko zawodowym rolnikom.

Motywa komisyi obliczają, że w przeciętnu wypada na morg obciążenie daniną w kwocie 1932 marek.

POŁOŻENIE W ROSYI. — KLĘSKA BOLSZEWICKIEJ GOSPODARKI. Stosunki w Rosyi, wskutek niekompetentnych rządów bolszewickich, pogarszają się z dnia na dzień. — Największym obecnie wrogiem ludności jest głód, który zatacza coraz szersze kręgi. Udzielenie pomocy utrudnia zupełny brak w niektórych guberniach, środków komunikacyjnych, któreby umożliwiały pewien bodaj znikomy dowóz żywności.

Utworzone komitety, których zadaniem było skupywanie zboża i wszelkich zapasów, okazały się tylko cząstką tego ogromu pracy i tej ilości prowiantów, które są konieczne do uratowania Rosyi. — Rosyę bowiem wskutek ogólnego wyczerpania i wyniszczenia jest zdolna wyratować tylko zagranica. Na własne siły Rosya nie może liczyć, przy tym chaosie i zamieszaniu, które panuje wewnątrz tego potężnego i bogatego ongiś państwa. Urzędowo przeprowadzona statystyka stwierdziła, iż 22 milionów ludności jest dotkniętych głodem. Zrozumiałem jest wobec tego, iż akcya Nansena, chociaż wysoce intensywna nie jest w stanie podołać temu ciężkiemu zadaniu. Wynikiem głodu są choroby, zwykle szerzyć się w podobnych wypadkach, a to: tyfus i cholera, na które zapada tysiące osób. Ofiary te pozostawione bez żadnej pomocy i opieki, giną z przerażającą szybkością.

Taka jest dola ludu rosyjskiego pod rządami bolszewików. Jest to tragiczne położenie ludności przeżywającej iście dantejskie piekło, a skazanej na przedwczesną i nieubłaganą śmierć.

Rosya doprowadzona do ostatecznej nędzy i do zrujnowania zupełnego wszelakiego życia gospodarczego, będzie potrzebowała kilka dziesiątek lat do odbudowy naruszonej państwowości. Są to bowiem rany, które potrzebują dłuższego wyleczenia, a wygojone pozostawiają wieczne blizny, **świadczące o ciężkich przejściach** i przeżyciach.

grs.

BILETY SKARBOWE.

Praca i Oszczędność to hasła Polskie w Wolnej Ojczyźnie.
Pracą wywalczył Polak Wolność — Oszczędnością ją utrwalił.

Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nie tylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czem ta oszczędność ma polegać, czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry swe składać. Każdy z Was powie, że nie. Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądz nawet trzymany u siebie rodzić będzie nowy pieniądz, kiedy każdego dnia wiem, że to co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że budząc się rano wiem, że jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi? Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. — Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej daje ci procent 5 marek od stu, na odwrotnej stronie Biletu Skarbowego widzisz codzień, o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacisz żadnych podatków, a w każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotowiznę w Urzędzie, w którym się go kupiło, lub im podobnych. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych są one wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.0000 i 100 000 mk. Każdy kto posiada Bilet Skarbowy może nim złożyć w razie potrzeby kaucyę, gdy chce stanąć do licytacyi, może nim również złożyć zabezpieczenie wpłaty, t. zw. wadya i to nietylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, a już w wartości wyższej, t. j. takiej jaką on przedstawia w dniu złożenia kaucyi lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbowa więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

Oszczędzaj — kupując Bilety Skarbowe.

Będziesz bogatym — posiadając u siebie Bilety Skarbowe a nie gotówkę.

Kupuj we wszystkich Kasach Państwowych 5 proc. Bilety Skarbowe.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie